

Wynalazek błędnego koła utrapień

Autor tekstu: Jan Stachniuk

Stąd [z koncepcji wszechmiłości — przyp.] wynika stwierdzenie, że „zło” (i grzech jako skłonność doń w naturze ludzkiej) musi być czymś, co względnie łatwo może zostać przewyciężone. Wytycza się więc drogi pewne i niezbyt trudne do przebycia.

„Szaleństwem byłoby twierdzić, że pokora jest cnotą łatwą... o dobroci zaś możemy powiedzieć tylko tyle, że jest ona do pokory drogą najłatwiejszą, a jednocześnie drogą nie tylko łatwą, lecz zupełnie pewną. A nie jest że pokora tym właśnie, czego nam brak?” (O. F. Faber, op. cit. s. 32) .

Na tym tle zrozumiała staje się tendencja do ułatwiania sobie zadania. Ale to tylko częściowe wyjaśnienie. Główny motyw pomniejszania wymiarów „zła” jest zupełnie inny. Osłania on fundamenty pewnej ważnej instytucji chrześcijaństwa, która nazywa się: **uszlachetniająca rola cierpienia**, my zaś nazwiemy ją **błędnym kołem utrapień**. Jest to demonicznie genialny wynalazek. Wniknąwszy w jego zasady można dostać zawrotu głowy: tyle w nim perwersji i okrucieństwa.

Etyka „miłości” poprzez swe narzędzia: ekstazę miłości, prymat miłości i miłość bliźniego wytycza wąskie ścieżki do przewyciężenia grzechu i zła. Jednocześnie wiemy, że narzędzia te nie są zdolne obalić faktycznej struktury świata, czyli muszą być zasadniczo nieskuteczne. Jasne jest dla nas, że prymat miłości nie zmieni struktury walki o byt, nie usunie braku materialnych warunków istnienia, a miłość bliźniego nie potrafi odwrócić procesów fizjologicznych organizmu i wygasić pozytywnych napięć emocjonalnych, wzbierających w piersi ludzkiej. A więc naiwność? O nie! To, że każdy miłościowiec uporczywie trwa przy tych zasadach, ma głębsze znaczenie. Łatwe ścieżki etyki miłości są pomostem wyobrazeniowym pomiędzy cierpieniem, od którego dekadent chce uciec, a wizją królestwa miłości, które łatwo i pewnie jest dlań osiągalne.

Cierpienia, których on doznaje, dzięki łatwym ścieżkom etyki miłości zwracają jego wyobraźnię ku królestwu miłości jako źródłu szczęśliwości automatycznie, bez powikłań. Odrzucone i zanegowane więc być muszą wszelkie skojarzenia i ich podstawy, które tę więź mogłyby naruszyć. Nie do przyjęcia są więc teorie walki o byt, o wrodzonych dyspozycjach emocjonalnych sięgających panhumanizmu, ani też ich echa w postaci statystyki, ekonomii, wiedzy o fizjologii, budowie świata itd.

Gdy wyobrażenia etyki miłości są dostatecznie utrwalone, rozpoczyna się drugi akt dramatu kosmicznego. Wiemy, że „miłość” dąży do rozbrojenia człowieka, a to poprzez sprowadzenie do nicości jego dyspozycji ubazowanych w panhumanizmie. Tym samym czyni go jeszcze bardziej bezbronnym w tym twardym świecie, następstwem czego jest lawina rozstroju i cierpienia, zalewająca nieszczęśnika ze wszystkich stron. Staje się on pastwą nędzy, chorób, upokorzeń, przedmiotem w ręku mniej doskonałych w miłości osobników. Trzecim aktem tego samego dramatu jest sposób reagowania „miłościowca” na tę olbrzymią, nie kończącą się falę cierpień. Reakcję tę określiliśmy w pierwszym akcie: **dąży on ścieżką miłości**. Im bardziej cierpi, tym bardziej łaknie królestwa miłości, tym uporczywiej gramoli się wąską, ale w jego mniemaniu jedynie pewną drogą „miłości”. Jego życie psychiczne układa się w zwarty schemat.

„Wielki i zbawienny czyściciel tu na ziemi odbywa człowiek cierpliwy, który przyjmując zniewagi, więcej boleje nad złością drugiego, jak nad swoją obelgą; który za nieprzyjaciół swoich chętnie się modli i z serca odpuszcza im winy, który jest skorszy do zmiłowania się niż do gniewu; który sam siebie często zwycięża i usiłuje ciało swoje zupełnie poddać duchowi” (Tomasz a Kempis, op. cit., I, 24, 2).

Droga postępowania rysuje się jasno.

„Błogosławcie prześladowających was; błogosławcie, a nie przeklinajcie” (św. Paweł, Do Rzymian, 12, 14).

Zapomina się całkowicie o tym, że „zło” miało być łatwo pokonane, pozostaje fakt wzrastającego cierpienia, obejmującego całe istnienie, i chęć ucieczki odeń ku wyśnionemu mirażowi jedyną drogą, która istnieje dla świadomości „miłościowca” — ścieżką miłości, czyli dalszego rozbrajania się i zwiększania potoku cierpień i bezradności wobec nich.

Rodzi się fenomen równoległych proporcji: **rosnącego cierpienia i rosnącego uczucia miłości** jako drogi do wytęsknionego szczęścia w **królestwie miłości**. W ten sposób powstaje zadziwiająca instytucja „automatu utrapień”, poruszanego motorem cierpienia. Jest to swoiste perpetuum mobile wspaniałoty. Podstawę jego tworzy oderwanie człowieka od ewolucji twórcielskiej świata. Pragnąc uniknąć cierpień stąd wynikających, stosuje on środki miłości, które mają go doprowadzić do stanu bezbolesci w królestwie miłości. Ale stosując te środki rozbraja się i staje się pastwą tym większych cierpień. Chcąc od nich uciec, wzmagają ekstazę miłości, dzięki czemu jego bezradność w świecie powiększa się, a więc i fala cierpień się wzmagają. I tak w kółko.

W tym błędnym kole poczyna się zestalać poczucie jakiegoś tajemniczego powiązania pomiędzy miłością i cierpieniem, szczęściem i bólem. W końcu oba te byty stają się dwiema stronami tego samego zjawiska — miłości. Jedno wzmagają drugie. Są więc tym samym.

„Mąż sprawiedliwy postępuje naprzód w cierpliwości i cnotcie i odnosi tryumfy właśnie z pomocą śmiertelnych pocisków wroga, wymierzonych przeciw sobie: nie unosi się pychą w szczęściu, ani nie upada na duchu w nieszczęściu, lecz kroczy zawsze ścieżką gładką, »drogą królewską«” (Jan Kasjan op. cit., VI, 9).

Ta droga królewska to tajemnica miłości i cierpienia, dająca doznanie szczęścia. Koło się zamyka.

„Umiejętność cierpienia jest połową mądrości. Największą nędzą jest nie umieć zność żadnej nędzy... Cierpliwość chrześcijańska jest siłą, która zwycięża... Chwyta ona ciężar, który Bóg na nią włożył i nie upada pod nim, ale go dźwiga; idzie w życiu odważnie i śmiało, jak zaczęła, tak kończy swoje zadanie” (O. T. Pesch, op. cit., t. II, s. 15).

Błędne koło cierpienia działa jak perpetuum mobile, wzmagając miłość.

„Trzeba więc wytrwać w cierpliwości, a oczekiwać zmiłowania Bożego; aż ta nieprawość przeminie” (Tomasz a Kempis, op. cit., I, 22, 5).

Ze stanowiska błędnego koła utrapień uzyskuje się nowe widzenie: „Skoro więc Bóg chce, byśmy byli dobrymi, ponieważ jest dobrym, przeto **wszystko w jego wyrokach powinno się nam podobać**. Albowiem czyż nie dziękować mu za wszystko nie znaczy to ganić go pod pewnym względem?” (Leon Wielki, op. cit., V, 3).

Otwierają się perspektywy na głębię cnoty pokory. „Przeto trzeba być poddanym nie tylko dla gniewu ale i dla sumienia... oddawajcie tedy każdemu co byście powinni: komu podatek, temu podatek, komu cło, temu cło, komu bojaźń, temu bojaźń... Nikomu nic winni nie bądźcie, tylko aby się społecznie miłowali, bo kto miłuje bliźniego, Zakon wypełnia” (św. Paweł, Do Rzymian, 13, 5-8).

Błędne koło utrapień działa tym sprawniej, im większe są naciski bólu. Czerpie ono swoją sprawność z wznoszącej fali cierpienia, którą z kolei wzmagają. Nerwem tego perpetuum mobile jest wąska ścieżyna miłości, jedyna droga wyjścia w umyśle dekadentów. Gdyby ta droga przestała wydawać się im jedynie skuteczną, załamałby się automat utrapień. Trzeba więc ją ochraniać. I tu zrozumiemy w pełni motywy pierwotnego pomniejszania wymiarów zła, negocjowania istnienia walki o byt itd. Idea łatwości etyki miłości odgrywa rolę wąskiego rowu, który przekopujemy od jakiegoś wielkiego jeziora do niżej położonego ujścia. Gdy tylko tym rowem będzie mógł przepłynąć mały strumyk wody, jego śladem potoczy się cała masa wód jeziora, rozszerzając przekrój własnymi siłami. Tym jeziorem są cierpienia dekadenta. Wąskim rowem — idea łatwej etyki miłości. Odtąd automat będzie żywił się siłami, które sam stwarza.

A stwarza przecież cierpienia, i to coraz większe. Wyjście stąd jedno: objąć „miłością” i tę dobroczynną siłę, która do królestwa miłości tyrańsko prowadzi: **ukochać cierpienie**. Im bardziej cierpimy, tym bardziej łakniemy miłości, która nas prowadzi do szczęścia w królestwie miłości. Kochajmy utrapienia.

„Ja naprawdę kocham cierpienie, lecz nie wiem czy jestem go godzien. Otóż wielu nie dostrzega mego rozdrażnienia, a ono tym zaciętszą wypowiedziało mi walkę. Potrzeba mi więc łagodności, przez którą ginie Księżę tego wieku” (Ignacy Antiocheński, List do Trallesjan, 4, 2).

Stąd konsekwentny wniosek dla tych, co cierpią jako niewolnicy: „Studzy, bądźcie poddani panom z wszelką bojaźnią, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo jest to rzecz miła Bogu, jeśli kto z sumienności względem Boga znosi przykrości, cierpiąc niesprawiedliwie” (św. Piotr Apostoł, Pierwszy list powszechny, 2, 18, 19).

Najlepiej zaś szukać samemu cierpienia, jak to uczynił w niedościgniony sposób „Zbawiciel”: „Nic zaiste nie zawstydzę tak naszej pychy, nic nie niweczy skuteczniej naszego nieumiarkowanego pragnienia sławy, jak upokorzenie Syna Bożego w Najświętszym

Sakramencie Ołtarza... Przez cały ciąg swego ziemskiego żywota był (Chrystus) spragniony upokorzeń, poniżeń, wzgardy, a pragnienia tego nie zdołała zaspokoić nawet męka na górze Kalwarii; umarł wołając »**pragnę**«" (ks. abp Pichenot, Ewangelia Eucharystii, s. 403).

Po tym dopiero możemy pojąć genialną intuicję choroby, która potrafiła zmontować perpetuum mobile automatu utrapień w tak prosty sposób, bo tylko przekopując wąski rowek cnót miłości, przez który odtąd płyną potoki cierpień, utrzymując i wzmagając sprawność swych czynności. Potworny wrzód wspakulturowy, czerpiący rezerwy swego wzrostu ze swego własnego schorzenia to szczytowe osiągnięcie perwersji o wymiarach kosmicznych.

(Publikacja: 03-08-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1751>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl